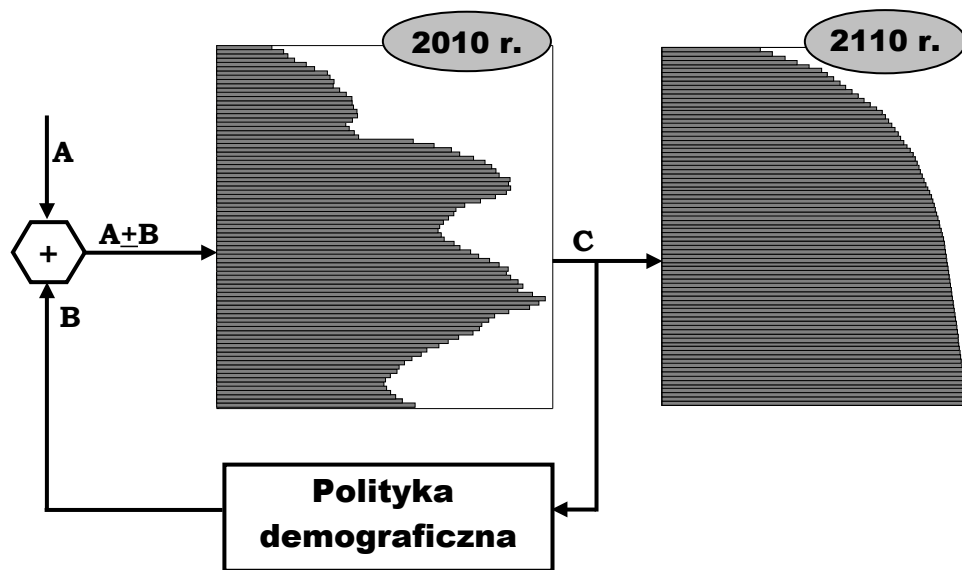


Polityka antycykliczna ważniejsza od pronatalistycznej

(Referat wygłoszony na I Ogólnopolskiej Konferencji Demografów, Kliczków 2010)

ANDRZEJ JARCZEWSKI, www.ajarczewski.republika.pl

Niniejsza praca nie zawiera równań matematycznych, spotykanych zazwyczaj tam, gdzie stosuje się metody cybernetyczne. Tekstu nie adresuję bowiem do specjalistów, ale do dzisiejszych polityków, których XX-wieczni poprzednicy (niemieccy, sowieccy, polscy i inni) sprawili, że struktura wieku mieszkańców Polski w roku 2010 przypomina **portret bezzębnego starca**. Stulecie XXI powinno upływać pod znakiem poprawy struktury wieku ludności. A za sterowanie procesem naprawczym odpowiedzialność ponoszą wyłącznie politycy polscy.



Rys. 1. Od „Bezzębnego starca” do zdrowej struktury demograficznej.

Autor tej pracy był wiceprezydentem Gliwic, odpowiedzialnym za sprawy społeczne (1994-2002). Poznanie procesów demograficznych, zachodzących w mieście, pozwalało racjonalizować politykę edukacyjną, zatrudnieniową i socjalną. Granicą racjonalizacji był brak wpływu samorządu na przebieg samych zjawisk demograficznych, bo te są rezultatem polityki nie miasta lecz państwa. Autor jest inżynierem automatykiem.

W interesującym nas kontekście – automatyka (szerzej: cybernetyka) jest nauką, badającą procesy. A celem cybernetyki jest opracowanie metod, dzięki zastosowaniu których owe procesy będą przebiegać w sposób przyjazny człowiekowi. Przedmiotem zainteresowań automatyki są tylko takie procesy, na które można jakoś wpływać, np. poprzez sprzężenie zwrotne. W dodatku – owe procesy muszą być mierzalne, tzn. musimy pozyskiwać wiarygodne informacje C o przebiegu procesu (Rys. 1), następnie przetwarzamy te informacje w regulatorze (tu: „Polityka demograficzna”) i wprowadzamy do procesu takie zakłócenia B, by dodawały się one do czynników zewnętrznych A w sposób korzystny ze względu na przyjęte kryteria. Tu – żeby **za sto lat** uwolnić się od demograficznych następstw wojen XX wieku i chaosu późniejszej polityki ludnościowej.

Lemat. Polski proces demograficzny jest niezbieżny, tzn. samoistnie nie wygasza własnych oscylacji, które mogą powielać się przez wieki.

Automatyka uczy, że procesy niezbieżne lubią przechodzić w rozbieżne, czyli takie, w których oscylacje narastają i niszczą cały system. Przy splocie pewnych warunków (wzmacnianie naturalnych wyżów, pogłębianie niżów) – struktura wieku może stać się procesem rozbieżnym.

Imperatyw demograficzny. Jeżeli jakkolwiek niezbieżny proces społeczny jest mierzalny i sterowalny – objęcie go stabilizującym sprzężeniem zwrotnym jest obowiązkiem odpowiedzialnego polityka.

Polityka demograficzna państwa

Polityka demograficzna jest praktycznym zmierzaniem do jasno określonych celów populacyjnych wobec społeczności, za którą prowadzący tę politykę jest odpowiedzialny¹. W Polsce: tak rozumianej polityki ludnościowej nie ma. Po pierwsze dlatego, że cele polityki demograficznej nie są określone jasno, po drugie dlatego, że lemat o istnieniu polityka odpowiedzialnego za ludność naszego kraju jest niedowiedziany.

Polskie procesy demograficzne są łatwo mierzalne i trudno (raczej – drogo) sterowalne. Pierwsze przykazanie polityki demograficznej powinno więc brzmieć następująco: ograniczać nadmiary wyżowe i zmniejszać głębokość niżów. Gdy wzbiera wyż – doradzać opóźnienie decyzji o następnym dziecku i minimalizować zachęty prokreacyjne, np. zmniejszyć „becikowe” (który polityk się odważy?). A gdy przychodzi niż – wiadomo, co robić. Inna sprawa, że politycy tego nie robią. A jeśli już wprowadzają zachęty, to one obowiązują bez względu na to, czy znajdujemy się w fazie wzrostu, czy spadku gęstości urodzeń. Rezultaty zaniechań odzywać się będą przez lat co najmniej 30, kiedy wróci kolejne echo niżowe.

Obecnie płyniemy na fali wznoszącej. Jeżeli ta fala potrwa, przypomnimy sobie hasło „1000 szkół na 1000-lecie”, będące lekko spóźnioną reakcją na wyż powojenny. Hasło ładne, tylko Tysiąclecie przypadło akurat na samo dno niżu (rok szkolny 1966/67). Dziś przez podstawówki przetacza się kolejny niż, najgłębszy w naszej historii. Przez kilka lat liczba uczniów będzie jeszcze mocno spadać. Zanim dno niżu przetoczy się do matury – rozniesie w proch i pył kolejny tysiąc szkół, gimnazjów i liceów. A za 12 lat owo dno dopełni zaczynającej się właśnie rzezi niewiniątek wśród uczelni wyższych.

¹ A. Jarczewski, *Europoliteja. Rozprawa o ustroju*, Kraków 2007. Opracowanie niniejsze kontynuuje studia, zawarte w *Europolitei*, ss. 142-147 i 304. www.pocztytaj.pl

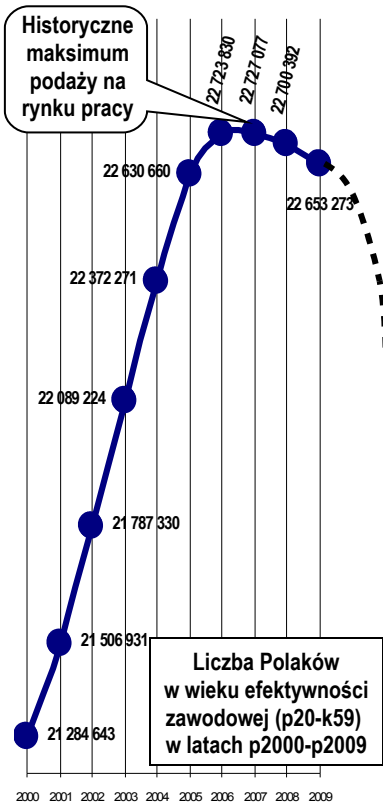
O metodzie portretowania demograficznego

Standardowa wizualizacja piramidy wieku ludności wygląda jak choinka. Z lewej struktura wiekowa populacji mężczyzn, z prawej – kobiet. Jest to metoda przestarzała, bo dziś różnice między płciami (w rozpatrywanym aspekcie) są nierelevantne. Przecież gdy prognozujemy pojemność szkół i przedszkoli lub gdy rozpatrujemy liczbę miejsc pracy, strategię rozwoju regionu itp. – płeć nie ma żadnego znaczenia. Struktura wieku ma znaczenie ogromne i co roku zmusza samorządy do trudnych decyzji dostosowawczych, np. do redukcji liczby etatów nauczycielskich. Sympatyczna choinka pokazuje wprawdzie, że starszych kobiet jest więcej niż starszych mężczyzn, ale – kierując uwagę ku rzeczom drugorzędym – utrudnia dostrzeżenie całego dramatyizmu tej struktury.

Dopiero pokazanie wszystkich mieszkańców naszego kraju z jednej strony wykresu ujawnia, że struktura wieku Polaków wygląda dziś nie jak rodzinna choinka, ale jak profil samotnego, bezzębnego starca (Rys. 1).

Duży portret demograficzny ([prezentacja](#)) pozwala poczynić wiele dalszych spostrzeżeń. Sprawdźmy to na przykładzie tej części populacji, która jest najaktywniejsza zawodowo: 40 pełnych roczników od początku 20. do końca 59. roku życia (zapis: **p20-k59**). Obecnie w Polsce przeciętny wiek rzeczywistej dezaktywacji zawodowej wynosi wprawdzie 57 lat, ale to się wnet przesunie ku 60-tce; wybrałem więc ten okrągły przedział, by za kilka lat nie zmieniać miernika². (Pomijam teraz zjawiska, zachodzące w populacji powyżej 85 lat; należy im poświęcić osobną uwagę).

² Wiek efektywności zawodowej – taki sam dla mężczyzn i kobiet – to przedział 40 lat od początku 20. do końca 59. roku życia danej osoby: p20-k59. Ten ważny dla samorządowej praktyki przedział ustalono po analizie struktury wieku pracujących, bezrobotnych i studiujących. Nie mylić z GUS-owskim (*archaicznym*) „wiekiem produkcyjnym”, który dla kobiet wynosi 18-59 lat, dla mężczyzn: 18-64. Granica 18 lat jest dziś informacyjnie pusta. Ważna jest bowiem nie granica, lecz tylko liczba 18-latków ze względu na nabywane w tym wieku prawa wyborcze i obciążenie administracji usługami, należnymi 18-latkom (dowody osobiste, prawa jazdy i in.). Na rynku pracy ważną cezurą jest dziś granica między k19 a p20.



Okazuje się, że rok 2006 był ostatnim, w trakcie którego odnotowaliśmy wzrost udziału grupy efektywnej zawodowo (tzn. p20-k59). W chwili k2006 było w tej grupie 22.727.077 Polaków (rys. obok i [prezentacja](#)), co w całej populacji (38.125.479) stanowiło 59,6%. I był to **najwyższy wskaźnik w całej historii naszego narodu**. W ciągu lat 2007 i 2008 liczebność grupy efektywnej już malała do 22.700.392 w k2007 i 22.653.273 w k2008 (59,3%).

W następnych latach – co jaskrawo wyziera z naszego portretu ([prezentacja](#)) – udział tej grupy będzie systematycznie i ostro spadać przez lat kilkanaście! W dodatku – bez gwarancji, że ten trend kiedykolwiek ulegnie odwróceniu. Można

bowiem wyobrazić sobie politykę demograficzną (i gospodarczą) tak nieodpowiedzialną, że za kilka pokoleń już nas tu nie będzie. Dane na koniec roku 2009 pokazały, że liczba wszystkich Polaków była nieco większa niż rok wcześniej i przekraczała 38.173.000. Jednak przyrost dotyczył tylko najmłodszych roczników, a w grupie p20-k59 spadek się pogłębiał.

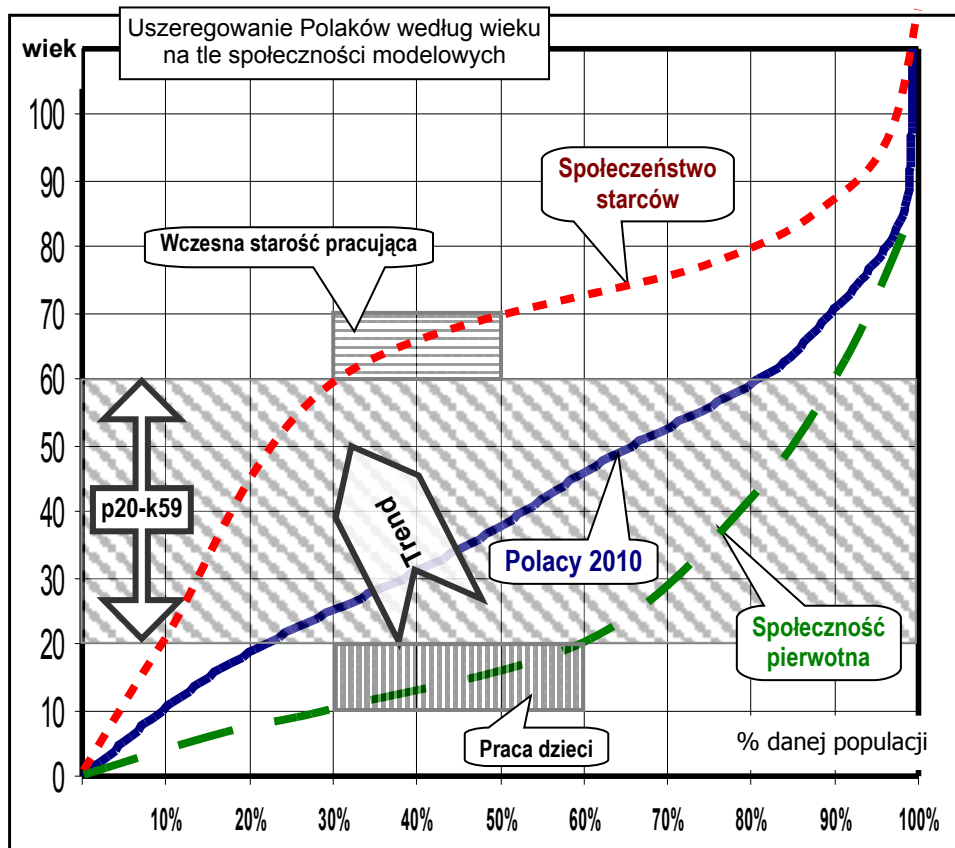
Pomiary według przestarzałych metod pokazują wprawdzie, że jeszcze udział ludności w wieku tzw. produkcyjnym za bardzo nie spada, ale to tylko dowodzi, że należy z tych fałszujących interpretację metod szybko zrezygnować. Zdefiniowany kilka pokoleń temu *wiek produkcyjny* jest już kategorią informacyjnie bezwartościową i stopniowo zarzucaną, zwłaszcza że wiek emerytalny kobiet i mężczyzn będzie ujednolicany.

Dochodzimy do dwóch tez wzajemnie sprzecznych. W roku 2008 odnotowaliśmy pierwszy od 11 lat niewielki wzrost liczby ludności i koniecznie chcielibyśmy ten pomyślny trend utrzymać, co udało się w roku 2009. Ale – z drugiej strony – nie należy zbyt mocno wzmacniać tego trendu, bo wypiętrzimy tylko echo wyżu stanu wojennego. Maksimum owego wyżu przypadło na rok 1983 i w sposób naturalny powtórzy się za może dziewięć(?) lat. Znak zapytania dlatego, że echo dna niżu z roku 1967 pokazało się w roku 2003, czyli dopiero po 36 latach. Nie liczyłbym, że – samo z siebie – przyrastać nam będzie też przez 36 lat, czyli aż do roku 2019 (choć odległości między ekstremami rosną same).

Ten proces można rozsądnie regulować (Rys. 1). Przez najbliższe lata nie stosować nowych zachęt prokreacyjnych, ale oszczędzać środki na przeciwdziałanie depopulacji, gdy obecny trend się skończy. Należałoby więc spokojnie przystąpić do opracowania „długofalowego programu antyfalowego”. Istotą tego programu byłoby niewzmacnianie fali wznoszącej, opóźnianie fali opadającej i intensywne działania pronatalistyczne, gdy fala zaczyna opadać. Wszystko to będziemy robić ze świadomością, że niezależnie od naszych chęci i programów – przez 20 lat liczba osób w wieku rzeczywistej efektywności zawodowej będzie coraz mniejsza. A niewykluczone, że depopulacja w tym przedziale trwać będzie dłużej.

Widać, że proponowane środki niekoniecznie przysporzyłyby popularności politykom. Są rzeczy, które trzeba przygotowywać bez zadęcia i wprowadzać wtedy, gdy będzie to pożyteczne. Do takich posunięć należy również podniesienie granicy wieku emerytalnego. Fakt, że dezaktywujemy się zawodowo w wieku (średnio) 57 lat jest głębokim błędem strukturalnym. Wszak żyjemy coraz dłużej i w tym wieku wciąż jesteśmy wystarczająco zdrowi, by – może na mniejszych obrotach – ale pracować.

By sprawdzić, co jeszcze pozwala dostrzec proponowana metoda portretowania demograficznego, ustawmy wszystkich Polaków (płeć – nadal nierelevantna) tak, by na pierwszej pozycji znalazł się niemowlak, urodzony tuż przed północą 31 grudnia 2009, a następnie coraz starsi. Wszystkich 38.173.000 mieszkańców Polski mamy we właściwym porządku na osi poziomej wykresu, a na osi pionowej niech będzie ich rzeczywisty wiek. Otrzymamy dość dziwną krzywą wznoszącą o charakterze antydystrybuanty (linia ciągła), na której już nie dostrzeżemy naszych wyżów i niżów. Interpretacja takiej charakterystyki wiekowej ma sens dopiero na tle obrazu innych społeczności modelowych, dlatego liczebność wszystkich populacji znormalizowano tu do 100%. Ciekawe wyniki daje też obserwacja trendów historycznych i prognozowanych.



Czerwona linia kropkowa na wykresie, obrazuje społeczeństwo starców, czyli takie wirtualne państwo, w którym dzieci rodzi się niewiele, ludzie żyją bardzo długo, a naturalne ubytki młodszych roczników wypełnia imigracja z ogromnym nadładkiem. Pierwsze 10% ludności (dzieci i młodzież) ma mniej niż 20 lat. Następne 20% to obywatele z przedziału wieku od 20 do ukończenia 59 lat. Zauważmy: 20% populacji tego państwa utrzymuje całą resztę. A raczej – tak by było, gdyby aktywność zawodową ludzie kończyli tam średnio po osiągnięciu 60 lat.

Spółeczeństwo starców nie może sobie pozwolić na tak młodych emerytów. Przesunięcie granicy dezaktywacji zawodowej z 60 do 70 lat sprawia, że liczba obecnych na rynku pracy zwiększa się dwukrotnie! Czyli już nie 20% populacji utrzymuje resztę, ale 40%. I w tym kierunku faktycznie idą ustawodawstwa państw rzeczywistych, w których założone wyżej procesy zachodzą, tzn. dzieci rodzi się mało, ludzie żyją długo, a imigracja dorosłych jest spora.

Sytuację odwrotną obserwujemy w krajach, w których dzieci rodzi się dużo, ludzie żyją krótko, a kto może – emigruje. Nasz modelowy (zielona linia przerywana) lud pierwotny – to społeczność dzieci z niewielkim udziałem dorosłych i prawie bez starców. Wszystkich zdolnych do pracy (według polskich kryteriów wiekowych) jest zaledwie 30%. Natomiast aż 60% całej populacji ma lat mniej niż 20. Czyż możemy potępiać lub nawet się dziwić, że w takim kraju dzieci muszą pracować? Jeżeli granicę efektywnego wieku podejmowania pracy obniżymy z 20 do 10 lat – grupa zdolnych do pracy wzrośnie dwukrotnie! A jeśli nie obniżymy, to te dzieci... umrą z głodu. Dopiero przyjrzenie się tym modelom skrajnym pozwala odpowiedzialnie rozpatrywać zagadnienia demograficzne Polski, gdzie wciąż w przedziale efektywności zawodowej znajduje się prawie 60% całej populacji. Inna sprawa, że zaledwie połowa z nich pracuje naprawdę, ale to już dalece wykracza poza tematykę niniejszego referatu.

Wnioski

1. Dopóki znajdujemy się w fazie corocznego naturalnego wzrostu – nie należy istotnie zwiększać zachęt prokreacyjnych. Polityka pronatalistyczna powinna **falować w przeciwfazie** do demograficznych skutków wojen XX w. W przeciwnym razie w gospodarce, w szkołach, szpitalach i wszędzie tam, gdzie wiek osób jest relewantny – powtarzać się będą cykle niedoboru miejsc i nieefektywnych nadmiarów mocy usługowych.

2. Zachęty pronatalistyczne należy stosować niezależnie od polityki socjalnej. Owszem, biednych wspierać, ale nie sprawiać, by dzieci rodziły się głównie w rodzinach najuboższych. Decyzja o poczęciu dziecka w rodzinie np. nauczycielskiej czy lekarskiej często zależy od przewidywanej sytuacji **po** urodzeniu tego dziecka (w takich rodzinach się przewiduje!). Jeżeli nie spowoduje to załamania kariery zawodowej kobiety, jeżeli nie zdegraduje to tej rodziny również w wymiarze finansowym – decyzja przyjdzie sama. Wynika stąd wniosek bardzo antysocjalistyczny: państwo (np. poprzez istotne ulgi w PIT) winno **wspierać decyzje o urodzeniu dziecka również w rodzinach wychowawczo wydolnych**.

3. Wiedza o skuteczności różnych narzędzi polityki ludnościowej jest już w Europie rozległa i wiarygodna, gdyż nie wszystkie kraje konserwują demograficzne rany. Niektóre państwa swoje rany leczą! Znane są też koszty stosowania każdego elementu polityki ludnościowej. Jeżeli zdecydujemy się na korzystanie z pewnego zestawu tych środków – można dokładnie określić sumę kosztów, jakie należy ponieść, by uzyskać założone na każdy rok wyniki. Można też określić pewien pułap wydatków, ale wtedy nie oczekiwać, że osiągniemy więcej, niż za to zapłacimy. **Koszty polityki antycyklicznej będą niższe niż koszty cyklicznych niedoborów i cyklicznego marnotrawstwa**. Tę tezę trudno będzie udowodnić, bo nikt jeszcze tych kosztów nie liczył. Ale trzeba to zrobić.

4. Od wojny realizowana jest nie polityka demograficzna, lecz co najwyżej – socjalna i to na ogół ograniczona do zasiłków, udzielanych najbiedniejszym, plus ostatnio „becikowe”, będące raczej aktem rozpacz niż emanacją jakiegokolwiek myśli głębszej. Te polityki należy **rozdzielić**.

5. Gdy przyjdzie czas na politykę pronatalistyczną – stosować metody, które jednocześnie rozwiązują problemy najstarszych Polaków, np. 10% każdej składki emerytalnej przekazywać na **fundusz repartycyjny**. A jeśli rodzice ubezpieczonego żyją – bezpośrednio na konta tych rodziców.

6. Polska nie rozwiązuje problemów, wynikających z osiągnięcia wieku emerytalnego przez wielki wyż powojenny. Jeszcze niedawno w strefę dezaktywacji zawodowej wchodziły **wojenne oczodoły** naszego „bezzębego starca” (Rys. 1), obecnie jest to już „nos” – roczniki dwa razy liczniejsze! O ile politykę pronatalistyczną możemy prowadzić sensownie, to z liczbą 60-latków naprawdę nic nie da się zrobić. Tu wszystko jest przewidywalne z dokładnością do niemal jednej osoby ([prezentacja, Rys. 4](#)). Rozwiązania, a jest ich cała paleta – im bardziej spóźnione, tym bardziej będą bolesne.

7. Należy określić dla kolejnych lat – jaki będzie wiek emerytalny kobiet i mężczyzn oraz umożliwić pracę emerytom. Plan podnoszenia wieku emerytalnego, np. **mężczyźni co rok o miesiąc, kobiety o kwartał** (lub szybszy) powinien być opracowany z perspektywą 50-letnią, by ci, którzy dziś wchodzi na rynek pracy, wiedzieli, co ich czeka. Ten plan powinien mieć rangę niemal konstytucyjną, by przejściowe większości parlamentarne nie dokonywały przypadkowych nowelizacji.

8. Informacje o rzeczywistym działaniu polityki demograficznej (sygnał C, Rys. 1) są systematycznie przetwarzane w regulatorze *Polityka demograficzna*. Brzmi to trochę jak pleonazm, ale na tym właśnie polega sterowanie procesami. Tylko **żeby ktoś odpowiedzialnie trzymał ster!**

Polityka antycykliczna ważniejsza od pronatalistycznej

Andrzej Jarczewski

Streszczenie. Przyjęto, że głównym celem polskiej polityki demograficznej na całe stulecie XXI powinna być naprawa struktury wieku ludności. Zaproponowano nowe sposoby wizualizacji procesów demograficznych. Uwzględniono relewantne zjawiska współczesne. Te zjawiska to: równouprawnienie kobiet, wydłużenie względnie zdrowego życia, podniesienie wieku naturalnego, opóźnienie podejmowania pierwszej pracy, upowszechnienie wyższego wykształcenia, zaniechanie poboru do wojska, wzrost zamożności i in.

Nowe sposoby wizualizacji mają ułatwić przekonanie polityków, że sytuacja jest poważna i że nie można bawić się w „becikowe” w terminach przypadkowych. Od roku 1945 do dziś zachęty pronatalistyczne wprowadzono nie wtedy, gdy zapowiadał się niż, ale wtedy, gdy pojawiał się początek naturalnego echa wyż. A to przenosi na XXI wiek demograficzne skutki wojen wieku XX.

Jeżeli strukturę wieku ludności potraktujemy jako proces, będziemy mogli zastosować metody cybernetyczne, w tym zwłaszcza sprzężenie zwrotne, pozwalające stopniowo modelować przebieg procesu w sposób zgodny z założeniami polityki demograficznej o horyzoncie stulecia, a nie kadencji. Struktura wieku Polaków w roku 2010 przypomina **portret bezzębego starca**. Wiek XXI powinien upływać pod znakiem jej poprawy. Tam, gdzie w polityce demograficznej działa sprzężenie zwrotne – w czasach wyżowych nie stosuje się zachęt pronatalistycznych, a gdy nadchodzi niż – państwo wspiera decyzje o urodzeniu dziecka nawet w rodzinach wychowawczo... wydolnych.

*

Anti-cycle policy is more important than pro-natal policy

(interdisciplinary study: subject – demography, cybernetic method)

Andrzej Jarczewski

Summary. The main target of polish demographic policy for next century is to repair structure of the age. New ways of visualizing demographic processes are proposed. New phenomenon are included both in research methods and way of outcomes visualization. Those phenomenon among others are progress of females emancipation, lengthened period of life in relatively good health and raised age of undertaking first job etc.

New ways of outcomes visualization are designed to make easier to convince politics, that situation is serious. Since 1945 every effective pronatal inducement was implemented not when the depression was deepening, but when the beginning of new echo of population boom was coming. And that transfers in to 21st century effects of 20th century wars.

If the structure of population's age is treat as a process, we could apply cybernetic methods. Polish structure of citizens reminds portrait of the toothless old man. In 21st century that structure should be mended.